

III. SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

DOKTORAT HONORIS CAUSA PROFESORA STANISŁAWA RĄCZKOWSKIEGO

W dniu 18 czerwca 1993 r. w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu nadano tytuł doktora honoris causa profesorowi Stanisławowi Rączkowskiemu - wybitnemu uczonemu, znanemu specjalście z szeroko pojętej problematyki pieniądza i międzynarodowych stosunków finansowych, zasłużonemu nauczycielowi akademickiemu i działaczowi gospodarczemu.

Profesor Stanisław Rączkowski jest związany ze środowiskiem poznańskim od lat. Tu mieszkał w okresie międzywojennym, ukończył Gimnazjum i Liceum Św. Marii Magdaleny, studiował na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Uczestniczył w seminarium doktorskim prof. Edwarda Taylora i pod jego kierunkiem napisał i opublikował pracę doktorską. W roku akademickim 1946/47 jako zastępca profesora wykładał na Studium Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. W swej późniejszej działalności naukowej i dydaktycznej - po osiedleniu się w Warszawie - nadal w różnych formach współpracował z uczelniami poznańskimi.

Podczas uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa prof. St. Rączkowski wygłosił wykład, którego treść niżej zamieszczamy.

L.W.

* * *

EKONOMIA I ŚWIAT Z PERSPEKTYWY PÓŁ WIEKU

Minęło właśnie 63 lata od chwili kiedy w 1930 roku zaczynałem studia ekonomiczne na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Kiedy dziś patrzę na zmiany jakie w tym okresie nastąpiły, na moich oczach, w nauce ekonomii, a szczególnie w gospodarce światowej, to uderza mnie fakt jak były one głębokie i jakie niebezpieczeństwa niosą dla przyszłości świata i Polski.

1. ZMIENIŁA SIĘ EKONOMIA

W ekonomii udoskonalono znacznie metody i narzędzia badawcze. Obok statystyki pojawiła się ekonometria i cybernetyka. Postęp informatyki i elektroniki umożliwił nie tylko sporządzanie bardzo szczegółowych tablic przepływów międzygałęziowych, ale także rozwinięcie systemu rachunków narodowych oraz budowanie symulacyjnych modeli gospodarki. Ale najważniejsze jest to, że nastąpiło w tym okresie znaczne rozszerzenie horyzontu zainteresowań i badań ekonomicznych.

Na początku moich studiów uczyliśmy się z podręcznika świetnego ekonomisty angielskiego, Alfreda Marshalla. Uważał on, że ekonomia jest nauką o tym, jak ludzie żyjący w społeczeństwie "działają i myślą w codziennym życiu gospodarczym". Ośrodkiem jego zainteresowania były potrzeby ludzkie i sposoby ich zaspokajania, funkcjonowanie przedsiębiorstw i działanie mechanizmu rynkowego. Było to w gruncie rzeczy to, co dziś określamy jako mikroekonomię. Trzeba dodać, że profesor Taylor zapoznawał nas wtedy z szerszą problematyką ekonomiczną.

Potem, pod koniec lat 30-tych, pojawiła się teoria Johna Maynarda Keynesa. Była to teoria makroekonomiczna, w której już gospodarka całego kraju była traktowana jako wewnętrznie po-

wiązana całość. Po wojnie panowała ona długo i niepodzielnie w wielu krajach, i to zarówno w nauce, jak w polityce gospodarczej. Dopiero w latach 70-tych modna się stała inna teoria makroekonomiczna, monetaryzm, propagowana na świecie przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Po II wojnie światowej, kiedy zaczęła działać Organizacja Narodów Zjednoczonych i jej organy wyspecjalizowane, szczególnie dla handlu i rozwoju przemysłowego oraz 5 regionalnych Komisji gospodarczych, a także kiedy powstał Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, rozwinęły się niebywale badania ekonomiczne w skali regionalnej i globalnej. Umożliwiły to bogate dane statystyczne gromadzone i publikowane przez te organizacje, a później także przez nowe organizacje międzynarodowe, takie jak Europejskie Wspólnoty Gospodarcze i OECD. Nigdy w historii ekonomiści nie mieli dostępu do tak wielu i tak szczegółowych danych o gospodarce w skali światowej. Nic dziwnego, że horyzont badań ekonomicznych rozszerzył się stopniowo z jednego kraju na cały glob ziemski.

Pod koniec lat 60-tych, w oparciu o te badania zaczęto sobie uświadamiać, że w gospodarce światowej następują poważne zmiany i powstają niebezpieczne problemy.

2. GLOBALNE ZMIANY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE

Sądzę, że są trzy główne przyczyny zachodzących w skali globalnej zmian społeczno-gospodarczych. Pierwsza, to bezprzykładowy wzrost liczby ludności na świecie, przyspieszający się jeszcze od połowy bieżącego stulecia. Druga, to niebywały rozwój badań naukowych i postępu technicznego w krajach Europy Zachodniej, Stanach Zjednoczonych i w Japonii. Trzecia, to umożliwiony przez ten rozwój nauki i techniki, stały wzrost produkcji przemysłowej zarówno w powyższych krajach, jak w Związku Radzieckim i innych krajach socjalistycznych, a także w niektórych krajach rozwijających się.

W tych zmianach podstawowe znaczenie ma ogromny wzrost liczby ludności naszej planety. Przez wiele tysiącleci gatunek Homo Sapiens mnożył się stosunkowo powoli. Szacuje się, że na początku naszej ery, a więc dwa tysiące lat temu, żyło na świecie około 250 do 300 mln ludzi. Po tysiącu lat, a więc wtedy gdy u nas panował Bolesław Chrobry, liczba ta wzrosła do około 350 mln. Przez pierwszą połowę obecnego tysiąclecia, a więc do czasów Zygmunta Starego, powiększyła się ona tylko do 450 mln. Ale później zaczęła szybko wzrastać, szczególnie od połowy XVIII i w XIX wieku, tak że w 1900 roku doszła do 1650 mln. Kiedy zaczynałem studia w 1930 r. wynosiła ona już 2 miliardy, w 1950 r. dwa i pół miliarda, a w 1990 roku - 5,3 miliarda. Szacuje się, że liczba ta dojdzie do 6,2 mld w roku 2000 i do 8,5 mld w roku 2025. Na ogół nie zdajemy sobie sprawy z rozmiarów i możliwych konsekwencji tak kolosalnego wzrostu liczby ludności na świecie, jak również z tego, że znaczna większość tego wzrostu nastąpi w biednych i słabo rozwiniętych gospodarko krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Nie ulega wątpliwości, że tak wielki wzrost liczby ludności możliwy był tylko dzięki postępom nauki i techniki. Postęp medycyny i chemii umożliwił zlikwidowanie głównych chorób zakaźnych, najpierw w krajach europejskich, a z czasem w reszcie świata. Zmniejszyło to śmiertelność i przedłużyło średnie trwanie życia ludzkiego. Postęp techniki rolnej pozwolił na zwiększenie ilości niezbędnej żywności. Ale w krajach tzw. Trzeciego Świata, w których liczba ludności rosła najszybciej, trzeba było zajmować coraz więcej terenów pod uprawę ziemi i hodowlę zwierząt i karczować w tym celu lasy. Ponadto wycinano coraz więcej drzew i krzewów, żeby zdobywać opał na gotowanie posiłków. Wskutek tego w krajach tropikalnych lasy znikają w tempie zastraszającym, a obszar pustyń się rozszerza. Wobec pogarszających się warunków życia masy biednej ludności wiejskiej przenoszą się do miast, spodziewając się że im tam będzie lepiej. Na tym tle w Ameryce Łacińskiej, Azji i Afryce wyrastają miasta molochy. Liczba mieszkańców miasta Meksyk przekroczyła już 20 mln, czyli dwa razy tyle ile liczy Paryż. W brazylijskim San Paulo przekroczyła 18 mln, w Seulu w Korei 16 mln. Po 13 mln liczą w Indiach Bombaj i Kalkuta, a w Egipcie Kair. Powstają w tych miastach-molochach gigantyczne dzielnice nędzy. Co gorsza, rosnąca w tych miastach ilość ludzi biednych stara się z nich wydostać do krajów rozwiniętych. Proces ten już się zaczął i niewątpliwie będzie narastał.

Postęp nauki i techniki był również podstawą kolosalnego wzrostu produkcji przemysłowej na świecie, dodatkowo ułatwionego dzięki nowym środkom transportu i łączności. Wzrost ten był wymuszany przez wzorzec cywilizacyjny jaki się ukształtował w krajach Europy Zachodniej i w XX

wieku rozszerzył się na całą resztę świata. Wzorec ten wymaga stałego wzrostu konsumpcji produkowanych przez przemysł dóbr materialnych. Ale powoduje to coraz większe zużywanie surowców, energii i wody, których ilość jest ograniczona. Pociąga też za sobą negatywne skutki dla środowiska naturalnego, w którym żyje człowiek.

Pierwsze ostrzeżenie na temat tych zagrożeń wyszło pod koniec lat 60-tych z dwóch ośrodków. Sekretarz Generalny ONZ, U'Thant opublikował specjalny Raport w tej sprawie. Zebrał też w niej głos Klub Rzymski, prywatna organizacja zainicjowana przez znanego włoskiego przemysłowca Aurelio Peccei. Należy do niej kilkudziesięciu wybitnych ludzi z różnych krajów, w tym także z Polski. Z inicjatywy tego Klubu opublikowany został w 1972 roku sławny Raport pt. "Granice wzrostu", przetłumaczony w rok później na język polski. Później ukazało się kilka dalszych Raportów dla Klubu rzymskiego, również szybko publikowanych w Polsce. Raporty te zwróciły uwagę świata na to, że zasoby surowcowe na Ziemi są ograniczone i w którymś momencie się wyczerpią, że rosnący przemysł powoduje coraz większe szkody w środowisku przyrodniczym i że działalność człowieka nie tylko powoduje zanik wielu gatunków istot żywych, ale może zagrozić istnieniu samego człowieka. Położyły również nacisk na konieczność niezwłocznego podjęcia odpowiednich środków zaradczych.

Niestety prawie nic w tej sprawie nie zrobiono. Ludność się dalej szybko mnoży, produkcja przemysłowa rośnie, a stan środowiska naturalnego coraz bardziej się pogarsza. W ciągu ostatnich 10 lat, od 1980 roku, liczba ludności na świecie wzrosła o 850 mln, czyli o 21%, przy czym w krajach rozwiniętych tylko o 6%, a w rozwijających się aż o 26%. Równocześnie produkcja przemysłowa wzrosła jeszcze bardziej, bo o całe 27%, w tym w krajach rozwiniętych o 24%, a w rozwijających się o 37%. Wśród tych ostatnich, w Ameryce Południowej o 40%, a w Azji bez Japonii, o 42%.

Nic dziwnego, że wskutek spalania coraz większej ilości węgla i ropy wzrasta w skali globalnej ilość dwutlenku węgla i siarki w atmosferze. Zapoczątkowuje to już proces ocieplania się klimatu na Ziemi z niewiadomymi jeszcze przyszłymi skutkami w postaci stepowienia i pustynnienia niektórych regionów Ziemi, topnienie lodów polarnych, a w wielu krajach zalewania terenów nadmorskich przez podniesione wody oceanów. Na obszarach uprzemysłowionych atmosfera i woda ulegają zanieczyszczeniu, z wielu negatywnymi skutkami dla zdrowia ich mieszkańców. Masowe zastosowanie chlorofluorowęglodorów w coraz liczniejszych lodówkach już spowodowało uszkodzenie warstwy ozonowej w atmosferze. Pojawił się nowy i trudny problem, co robić z odpadami radioaktywnymi i z masą zużytych opakowań nie rozkładających się w stosach śmieci. Trzeba na te wszystkie groźne zjawiska znaleźć jak najszybciej jakieś środki zaradcze, bo im później tym gorzej.

Przed wszystkim trzeba zahamować nadmierny wzrost liczby ludności. Że jest to możliwe dowiedli Chińczycy dzięki odpowiedniej polityce ludnościowej i środkom antykonceptyjnym. Po drugie, trzeba zmienić obecnie panujący wzorec cywilizacyjny na taki, który nie będzie się wiązał ze stałym wzrostem ilości konsumowanych przez ludzi dóbr przemysłowych. Staje się to coraz bardziej oczywiste. Wypowiadają się za tym liczne koła naukowe i międzynarodowe. Także Kościół opowiada się za tym przez usta polskiego papieża. Jeżeli się tego nie robi, to ludzkości grozi katastrofa. Punkt ciężkości dążeń ludzkich powinien się przesunąć z wartości materialnych na wartości moralne i duchowe.

No tak, ale co zrobić z tymi miliardami ludzi, którzy w mniej rozwiniętych krajach żyją w nędzy? Oni także chcieliby podnieść swoją stopę życiową i żyć w lepszych warunkach. Ale tego nie można osiągnąć bez rozwinięcia u nich przemysłu. Już dzisiaj, po zniknięciu konfliktu Wschód-Zachód, narasta konflikt bogatej Północy z biednym Południem. Różnica poziomu życia tych dwóch obszarów nie tylko się nie zmniejsza, ale przeciwnie, narasta. Nie bardzo widać jak ten problem rozwiązać, ale jakoś rozwiązać go będzie trzeba.

3. PROBLEMY GLOBALNE A POLSKA

A jak na tle tych globalnych problemów wygląda Polska? Należy do krajów średnio rozwiniętych gospodarczo, ale wyróżniamy się wśród nich szybkim wzrostem liczby ludności. Rzadko zdajemy sobie sprawę z tego, że po II wojnie światowej ludność Polski wzrosła o połowę, z 24 do 38 mln. Przybyło nas więc całe 14 mln, co odpowiada całej łącznej obecnej ludności Danii i Szwecji. Przez wiele lat mieliśmy bardzo wysoki przyrost naturalny ludności, który dopiero w ostatnich

latach zmniejszył się o połowę. W wyniku dwóch powojennych wyzów demograficznych wzrasta u nas ciągle ilość kobiet i mężczyzn w wieku produkcyjnym, to znaczy od 18 do 64 lat u mężczyzn i od 18 do 59 lat u kobiet. W okresie od 1991 do 2010 roku przybędzie ich 3,5 mln, czyli po około 200 tysięcy rocznie. Trzeba zaznaczyć, że dziś ci wszyscy ludzie już żyją i stopniowo dorastają do wieku produkcyjnego. A przecież musimy pamiętać, że oprócz nich mamy już obecnie 2,7 mln bezrobotnych, którzy poszukują pracy. Gospodarka nasza powinna się tak rozwijać, żeby w nadchodzącym okresie zapewnić im wszystkim pracę. Jest się więc nad czym pogłować. Osobiście nie sądzę, żeby nam to mogła załatwić tzw. "niewidzialna ręka rynku", tym bardziej że w europejskich krajach Zachodnich, do których się przyłączamy, od szeregu lat nie potrafi ona zlikwidować wysokiego bezrobocia. A przecież nie ma w tamtych krajach tak wysokiego przyrostu naturalnego ludności jak u nas. Przeciwnie, występuje jej ubytek, który powoduje sprowadzanie tańszych pracowników z zagranicy.

Niezależnie od tego wszystkiego, będziemy przez wiele lat odczuwać w Polsce ogólne skutki wielkich problemów globalnych, o których poprzednio wspomniałem. Zaczniemy stopniowo odczuwać skutki ocieplania się klimatu Ziemi, co u nas przejawia się w postaci suszy. Nasze terytorium będzie nadal narażone na zanieczyszczenie atmosfery przez szkodliwe gazy i pyły, przynoszone z wiatrem od naszych uprzemysłowionych sąsiadów. Dotkną nas na pewno skutki rosnącego naporu imigrantów z biedniejszych krajów Europy wschodniej i Azji. Już dziś mamy z nimi poważne kłopoty. Z drugiej strony będziemy mieli trudności z ulokowaniem za granicą chociaż części przyrostu ludzi w wieku produkcyjnym.

Apoza tym, czeka nas, podobnie jak inne kraje, konieczność przebudowy struktury branżowej i towarowej naszego przemysłu i rolnictwa, a przede wszystkim wypracowania własnego polskiego wzorca cywilizacyjnego, umożliwiającego trwały rozwój kraju, bez uszczerbku dla środowiska naturalnego. Nie będą to zadania łatwe. Ponieważ jednak jestem z natury optymistą i wierzę w twórcze talenty naszego narodu, sądzę że zdołamy je wykonać nawet pomimo coraz trudniejszych otaczających nas warunków globalnych.

Stanisław Rączkowski

4 EUROPEJSKI KONGRES PRAWA PRACY I PRAWA SOCJALNEGO

BRUKSELA 6 - 9 IX 1993 r.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego skupiające zarówno przedstawicieli nauk prawnych jak i praktyków zainteresowanych rozwojem prawa pracy i prawa socjalnego realizuje swoje cele statutowe organizując co cztery lata kongresy światowe oraz w międzyczasie także regionalne 4-ty Europejski Kongres Prawa Pracy i Prawa Socjalnego, zorganizowany przez Belgijską Sekcję Stowarzyszenia miał charakter nie tylko regionalny, gdyż uczestniczyła w nim nader liczna grupa przedstawicieli nauk prawnych z wielu państw pozaeuropejskich, takich jak: USA, Japonia, Brazylia, Argentyna, Australia oraz Korea.

Przyczyna tak dużego zainteresowania prawników pozaeuropejskich obradami Kongresu była, jak się wydaje, problematyka nad którą Kongres obradował. Obrady Kongresu dotyczyły trzech głównych tematów: 1) Prawo pracy i jego rozwój w Europie; 2) Prawo pracy w małych i średnich przedsiębiorstwach; 3) Rola zabezpieczenia społecznego w zwalczaniu bezrobocia. W ostatnim dniu Kongresu odbyła się dyskusja okrągłego stołu na temat: Położenie prawne osób nie objętych ochroną prawa pracy i prawa socjalnego, którą zagaił i kierował prof. Jean-Maurice Verdier (Francja).

Kongres obradował na sesjach plenarnych, na których przedstawiono referaty (dwa lub trzy) oraz w trzech komisjach. Wyniki dyskusji referowano na sesjach plenarnych w dniu następnym.

W ramach pierwszego tematu przedstawiono trzy referaty: Prof. Roger Blanpain (Belgia), będący organizatorem Kongresu w referacie pt. Prawo pracy i stosunki pracy, naświetlił problemy prawa pracy, które wyłoniły się po Układzie z Maastricht w państwach należących do Wspólnoty Europejskiej. Dwa następne referaty dotyczyły problemów prawa pracy w państwach Europy Środkowo-Wschodniej przechodzących od gospodarki centralnie sterowanej do gospodarki rynkowej. Prof. Csilla Kollonay Lehoczky (Węgry) omówiła problemy wiążące się z transformacją ustrojową europejskich państw postsocjalistycznych a prof. Otfried Wlotzke (RFN) przedstawił je na przykładzie Niemiec. Oba referaty zwracają uwagę na znaczne podobieństwo procesu najpierw załamania się gospodarki i spadku poziomu życia, pogorszenia się warunków pracy oraz sposobów poszukiwania nowych dróg rozwoju gospodarczego i społecznego. Doświadczenia Polski w tym zakresie prezentowane w dyskusjach przez 15 polskich uczestników Kongresu przyjmowane były z dużą uwagą.

W ramach drugiego tematu prof. Marco Biagi (Włochy) oraz prof. Ruth Nielsen (Dania) zgodnie stwierdzili, iż we wszystkich niemal państwach świata w niedostateczny sposób uwzględnia się odrębności stosunków pracy w małych i średnich przedsiębiorstwach traktując te przedsiębiorstwa na równi z wielkimi korporacjami. Ten brak dyferencjacji regulacji prawnej będący m.in. skutkiem niedostatecznego zainteresowania się tą problematyką ze strony nauki prawa pracy, powoduje ucieczkę od prawa pracy do prawa cywilnego i tym samym całkowite wyłączenie pracowników w tych przedsiębiorstwach spod ochrony norm prawa pracy. Motywem przewodnim obu referatów było pytanie: uelastycznienie czy dostosowanie norm prawa pracy do małych i średnich przedsiębiorstw. Wielu dyskutantów opowiadało się zarówno za uelastycznieniem jak i za dostosowaniem wymagań ochronnych prawa pracy do możliwości małych i średnich przedsiębiorstw, w których często nie działają związki zawodowe i nie są zawierane żadne układy zbiorowe pracy. Dlatego też nie można ograniczać roli norm stanowionych przez państwo.

W przeddzień Kongresu na posiedzeniu Rady Administracyjnej Stowarzyszenia w jej skład został przyjęty przewodniczący Polskiej Sekcji prof. dr hab. Tadeusz Zieliński (U.J.). Jednocześnie wyrażono podziękowanie dotychczasowemu przewodniczącemu Sekcji Polskiej honorowemu przewodniczącemu Stowarzyszenia prof. dr Wacławowi Szubertowi.

Następny Kongres Prawa Pracy i Prawa Socjalnego odbędzie się w Seulu i będzie to Kongres Światowy.

Włodzimierz Piotrowski